

XXVII NIEDZIELA ZWYKŁA

3 października 2021r.

Rdz 2,18-24; Hbr 2,9-11; Mk 10,2-16

Ref. Niechaj nas zawsze Pan Bóg błogosławi.

Autor natchniony w Księdze Rodzaju kończy opis stworzenia niewiasty stwierdzeniem: „mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem”. Taki był i jest Boży pomysł na szczęście i człowieka. Przypomina o tym Jezus w dzisiejszej Ewangelii w dyspucie z faryzeuszami: „Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”. W ten sposób głosi, że od samego początku Stwórca proponuje małżeństwo jako wieczyste przymierze, w którym obowiązuje jedność myślenia, woli i miłości oraz nierozzerwalność. Zarówno mężowi, jak i żonie nie wolno zatem zrywać ustanowionej przez Boga jedności i związać się z innym partnerem, bo popełniają „cudzołóstwo”.

Pierwszy cud, na podstawie którego uczniowie uwierzyli, uczynił Jezus na weselu w Kanie Galilejskiej. Uświęcił w ten sposób związek małżeński, wnosząc przez swoją obecność błogosławieństwo i radość. Małżeństwo chrześcijan z woli Chrystusa staje się sakramentem, czyli świętym znakiem prawdziwego powołania małżonków do świętości. Dzięki obecności Ducha Świętego małżonkowie podtrzymują i umacniają swój związek przez wzajemne oddanie i niepodzielną miłość, wypływającą z Boskiego źródła miłości. A także są zatroskani o dobro swoich dzieci.

Nierozzerwalność wypływa z samej natury miłości. Sakramentalne „ślubuję ci”, wypowiedziane wobec współmałżonka stanowi uczestnictwo w nieodwołalnym „tak” wypowiedzianym przez Chrystusa Kościołowi. Jest zatem czymś więcej niż czysto ludzką umową i przyrzeczeniem wzajemnej miłości, choć nawet ludzka tylko przysięga domaga się spełnienia tego, co się obiecało. Ten „węzeł” sakramentalny oznacza nie tylko zaangażowanie osobiste, ale przede wszystkim zobowiązanie moralne do wierności. U podstaw nierozzerwalności leżą również względy socjologiczne, ponieważ małżeństwo jest również wymogiem małżeństwa jako instytucji.

Małżonkowie przeżywają małżeństwo w codzienności naznaczonej ludzką słabością. Aby jednak mogli umacniać więź sakramentalną w Chrystusie, wystarczy codzienna modlitwa małżeńska, regularna spowiedź, wspólny udział we Mszy św. niedzielnej, noszenie obrączki, świętowanie kolejnych roczni ślubu oraz świadome pielęgnowanie miłości małżeńskiej. Źródłem mocy sakramentu małżeństwa jest stała obecność Jezusa, zaproszonego do związku w chwili jego zawarcia i zapraszanego tam ponownie w codziennej modlitwie oraz w sakramentach pokuty i Eucharystii.

W ostatnim czasie bardzo szybko w świadomości ludzi postępuje umniejszenie wartości nierozzerwalności małżeństwa. Powoli obojętniejemy na to zjawisko, na związane z tym tragedie, rozprzestrzeniają się elementy mentalności prorozwodowej w postaci „targów rozwodowych”. Bywa, że nawet sami małżonkowie żyjący w związku sakramentalnym zakładają wcześniej, wręcz „planują” rozwód w przypadku niepowodzeń w małżeństwie. Nierzadko, też, niestety, katolicy rodzice podpowiadają takie rozwiązanie w sytuacji kryzysu małżeństwa swych dzieci. Dlatego rozważając dzisiejsze słowo Boże warto pamiętać o słowach św. Jana Pawła II: „nie żyje się, nie kocha się, nie umiera – na próbę”.

INTENCJE MSZALNE

XXVII NIEDZIELA ZWYKŁA – 3 października

9:00 + Stanisław Pająk

11:00 + Krystyna Kielczyk (zmarła 15 sierpnia)

- przyjaciele z Oceanside

PIĄTEK – 8 października

19:00 – O Boże błogosławieństwo dla Krzysztofa

XXVIII NIEDZIELA ZWYKŁA – 10 października

9:00 + Stanisław Pająk

- Małgorzata & Eugeniusz Wrona

11:00 + Edward Rafalik

- syn z rodziną

KOLEKTA - ZEBRANE OFIARY

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA: \$ 761.00

Kawiarenka: \$ 283.00 – Mirosława Jankowska

Serdecznie dziękujemy za złożone ofiary i przygotowanie kawiarenki - **Bóg zapłać!**

SŁUŻBA LITURGICZNA

XXVII NIEDZIELA ZWYKŁA – 3 października

Natalia Orlof, Tadeusz Leżak

XXVIII NIEDZIELA ZWYKŁA – 10 października

Tomasz Tyc, Milena Tyc

NABOŻEŃSTWA PAŹDZIERNIKOWE

W każdy piątek października zapraszamy na Mszę św. i nabożeństwo różańcowe po piątkowej Mszy św. W każdą niedzielę października modlimy się na różańcu 10 minut przed rozpoczęciem Mszy św. – serdecznie zapraszamy do wspólnej modlitwy.

Cała prawda o objawieniach prywatnych (c.d.)

Zarazem czysto naturalne wyjaśnienie takiego snu raziłoby małodusznością. Przecież to niemożliwe, żeby po przejściu do wieczności rodzicom obca już była troska o duchowe dobro własnego dziecka. Nie wydaje się zatem czymś lekkomyślnym przypisywać ten błogosławiony sen tajemnicy świętych obcowania, która się realizuje pomimo dzielącej nas granicy śmierci. Dodajmy, że tajemnice łaski doskonale mogą się realizować również za pośrednictwem najzupełniej naturalnych mechanizmów psychologicznych. Inaczej mówiąc, wyjaśnienie nadprzyrodzone danego zjawiska nie musi wykluczać takich czy innych wyjaśnień naturalnych. To przecież Bóg stworzył człowieka istotą tak cudownie wielowarstwową.

Co broni się samo

Otóż trochę podobne stanowisko zajmuje Kościół wobec objawień, które zostały zaadresowane do wielkich ludzkich społeczności. Kościół szybko i stanowczo odcina się od objawień, których nie da się pogodzić z prawdą wiary albo których przesłanie nie ma charakteru gruntownie religijnego. Natomiast w sprawie objawień, których autentyczność – po skrupulatnym rozważeniu ich całokształtu – nie jest wykluczona, osobiście odnoszę wrażenie, że więcej uwagi poświęca Kościół zgłębianiu samego przesłania aniżeli dowodom, że dane objawienia są ponad wszelką wątpliwość autentyczne. Większość nawet najgłośniejszych objawień doczekało się jedynie pośredniego potwierdzenia ze strony Kościoła (np. poprzez wybudowanie sanktuarium na miejscu objawień, beatyfikację i kanonizację osób, które tych objawień doznały itp.). Postawa ta wynika z przeświadczenia, że jeśli coś jest sprawą Bożą, to obroni się samo i to zwłaszcza swoimi duchowymi owocami. Przede wszystkim zaś Kościół daje w ten sposób wyraz swojej wierze w absolutną uniwersalność Objawienia, jakie zostało nam dane w Chrystusie. Jeśli również dzisiaj zdarzają się autentyczne objawienia – głośne lub całkiem prywatne – to przecież całym ich celem jest większe otwarcie nas na to Objawienie jedyne i nieprzemijalne.

Ks. Prof. Jacek Salij OP

BIBLIJNY RÓŻANIEC

Biblijne podstawy „radości różańcowej” - część I.

Modlitwa „zdrowaškami” jest niestety przez wielu katolików kojarzona z monotonnym powtarzaniem „maryjnych regulek”. Widzą oni w tej głębokiej, biblijnej modlitwie tylko jej „słowną powierzchowność”. Nawet „nie przychodzi im do głowy”, żeby poświęcić jej trochę więcej zainteresowania, a przez to „uatrakcyjnić” i pogłębić tę formę kontaktu z Bogiem.

Warto wiedzieć, że ta prosta modlitwa była przez wielu świętych nazywana streszczeniem Ewangelii. Nie są to zresztą gołosłowne i tkiwe tytuły zbyt emocjonalnych mistyków. Gdy przyjrzymy się samej tylko ilości Tajemnic (dzisiaj mamy ich już 20), to można się zorientować, że w tej „maryjnej pobożności” nie chodzi tylko i wyłącznie o „beźmyślne powtarzanki”, lecz o całą historię Odkupienia. Można nawet powiedzieć, że Różaniec jest dużą skrzynią z „duchowymi narzędziami”, które mogą nastroić niejedną, oddaloną od Boga duszę.

Aby uzdrowić tę wspomnianą, negatywną tendencję oceniania Różańca „po okładce”, zatrzymajmy się przy biblijnym Jego wymiarze.

Na początek skupię się na części Tajemnic radosnych. Nie bez powodu są one na pierwszym miejscu listy „biblijnych podstaw Różańca”.

W pierwszej Tajemnicy tj. Zwiastowaniu Najświętszej Maryi Panny, rozważamy bowiem scenę w której Maryja wypowiedziała słowa, a które już od Pierwszej Komunii znamy na pamięć: *„Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.”*

Powyższe słowa wypływają (oczywiście nie w 100%, mamy tutaj także „domieszczę” Tradycji Kościoła) z biblijnego wydarzenia, które opisał św. Łukasz (Łk 1,28- 31):

„Anioł wszedł do Niej [Maryi] i rzekł: «Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, ». Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus.”

Kościół „wyciął” na potrzeby Różańca kilka słów z bardzo treściwej perykopy (perykopa to „fragment tematyczny” Pisma świętego, w tym wypadku Zwiastowanie Maryi) Ewangelii według św. Łukasza 1, 26-38. Na szczęście Kościół ma dobre rozeznanie i wie, co przynosi największą duchową korzyść wiernym, więc nie zalecił 10-krotnego powtarzania czasu i miejsca Zwiastowania, ani też rodowodu Maryi i św. Józefa. „Modlitewne koraliki” przekładamy wypowiadając samo sedno Zwiastowania – słowa wyrażające Boże Macierzyństwo Maryi.

Nie ma się co dziwić, w końcu ten fragment Pisma świętego nie jest urywkiem turystycznego przewodnika po Nazarecie, tylko zachwytem nad gotowością Boga do powierzenia swojego Syna prostej dziewczynie z prowincji. Także, gdy rozważamy tę Tajemnicę nie skupiamy się tylko na zdrowaškach (choć w wypadku tajemnic radosnych jest to najbardziej uprawnione), lecz przypatrzmy się otwartości Matki Bożej na wolę Stwórcy. Wsłuchajmy się w to zdecydowane, mimo początkowego „zmieszania”, stwierdzenie: *„Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!”* (Łk 1,38).

Ponadto, wchodząc w to święte wydarzenie, nie zapominajmy o zauważeniu z jaką pieczołowitością Bóg realizuje swoją wolę. Oprócz tego, że moment decyzji odbywa się w pełnej wolności człowieka, wybór pada na osobę, która jest tego godna. Ukazuje to bardzo ważną mądrość życia duchowego: Bóg powołuje nas do konkretnych rzeczy, czyli do tego, czego jesteśmy godni i co jesteśmy w stanie zrealizować. Zaś z drugiej strony, nie narzuca nam swojej decyzji jako ostatecznej. Jesteśmy wolni, ale wiedza o tym,

że Bóg ma trafniejszy ogląd rzeczywistości niż my, powinna nas zastanowić i skłonić do poważnego przemyślenia Jego propozycji. Po co - dla zasady - „odgrywać” zbuntowanego, skoro Bóg z największą miłością stara się pomóc w kształtowaniu najlepszego, „życiowego CV”?

Biblijne podstawy „radości różańcowej” - część II.

Po Zwiastowaniu Najświętszej Maryi Panny kolejno następuje Nawiedzenie świętej Elżbiety. „Pośpieszne” wybranie się do kuzynki jest dowodem tego, że radość Maryi z faktu poczęcia Jezusa Chrystusa jest tak wielka, że potrzebuje wyrażenia się na zewnątrz. Ale czy i my nie mamy podobnie?

Zobaczmy, że gdy spotyka nas coś wyjątkowego, od razu mówimy o tym bliskim. Cechą prawdziwej radości jest chęć podzielenia się nią z innymi. Dzięki temu zarówno my, kiedy opowiadamy o zaistniałym wydarzeniu, możemy jeszcze raz przeżyć piękne emocje i na nowo uświadomić sobie, co stało się naszym udziałem. Zaś inni, wysłuchujący naszej opowieści, mają okazję doświadczyć, że życie „nie jest takie czarne jak je media malują”.

Tajemnica spotkania dwóch „młodych mam” jest nauką jak powinniśmy reagować na to, co nas spotyka w życiu. Nie możemy „zamiatać wszystkiego pod dywan”, lecz raczej powinniśmy dzielić się z bliskimi tym, co nam się przydarzyło. Maryja w końcu nie pobiegła do pierwszej napotkanej osoby. Swoją radość „pospiesznie” zaniósła osobie, która również została przez Boga wyróżniona.

Święta Elżbieta mająca już „pod sercem” Jana Chrzciciela inaczej wysłuchiwała Maryi niż wszystkie nazareńskie sąsiadki. Maryja musiała przebyć szmat drogi, po to, by odbyć rozmowę z kimś, kto będzie potrafił inaczej słuchać, ponieważ jego własne doświadczenie będzie przypominało, że sytuacja Maryi nie jest tuzinkowa.

Powyższa scena biblijna, którą szczęśliwie możemy rozważać w Różańcu, jest przykładem prawdziwej przyjaźni. Nie jest to „plotkarska relacja”, która za jedyny cel stawia sobie niepozostawienie na znajomych „suchej nitki”. To spotkanie dwóch osób, które zostały połączone wyjątkową ingerencją Boga i dzięki swoim historiom mogą inaczej patrzeć na życie. One się idealnie dogadują, ponieważ Bóg „wziął je za ręce” i wprowadził w swoje tajemnice zbawienia. Jaki płynie z tego morał, dla katolików XXI wieku?

Bardzo prosty w zauważeniu, ale niestety trudniejszy w realizacji. Nie z każdym porozmawia się na głębokie tematy duchowe, dlatego, że najbliżsi „za miedzą” nie zawsze muszą mieć takie odczucie Bożej obecności jak my.

Tajemnica Nawiedzenia jest pięknym argumentem za istnieniem ogólnopolskich, diecezjalnych czy okręgowych duszpasterstw. Trzeba odpalić samochód, lub wsiąść do busa, by dojechać do zorganizowanej już wspólnoty w innej miejscowości. Chociaż jest to bolesne, trzeba czasami opuszczać „rodzinne progi”. Oprócz szerszego spojrzenia na kwestię szukania wspólnoty (oczywiście nie jest to argument do uciekania z własnej parafii - to wymaga roztropnego rozeznania!), spotkanie Maryi ze świętą Elżbietą jest biblijnym początkiem kultu maryjnego. Słowa świętej Elżbiety: *„a skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?”* (Łk 1,43) są dobrym początkiem widzenia w Maryi pośredniczki w sprawach Bożych.

Miłe słowa kuzynki są potwierdzeniem faktu, że zgoda Dziewczyny z Nazaretu na Boże Macierzyństwo jest godna pochwały. Także my, kiedy realizujemy wolę Bożą, zmieniamy się wewnętrznie i „na twarzy”. Chociaż „na pierwszy rzut oka” jesteśmy tymi samymi ludźmi, bliscy odczuwają zachodzącą w nas przemianę.

W końcu, zgoda na realizację planów Bożych jest zawsze drogą rozwoju, a nie „kaftanem” ograniczającym naszą wolność.

(c.d. za tydzień)